

Prawo, racja i sprawiedliwość

# Więzień słowa

**ANDRZEJ Marek pójdzie na trzy miesiące do więzienia. Został skazany za pomówienie gminnego urzędnika. Ale do więzienia pójdzie, bo nie wykonał wyroku sądu, który nakazał mu wydrukowanie przeprosin. Nie wydrukował, bo upiera się, że pisal prawdę. A urzędnik od połowy grudnia nie jest już urzędnikiem.**

## Osoby i tytuły

Andrzej Marek jest redaktorem naczelnym „Więści Polickich”, lokalnego dwutygodnika, i jednocześnie autorem większości drukowanych tam tekstów. Na początku 2001 r. ich głównym bohaterem był Piotr Misito, nowy naczelnik Wydziału Promocji i Informacji oraz rzecznik zarządu gminy. Andrzej Marek napisał o nim za dużo – o dwa zdania i jeden tytuł.

Kluczowe dla sprawy okazały się sformułowania: „logicznie rzecz biorąc tylko jakiś szantaż, niezrozumiałe partyjne szachy mogły wynieść Misitę na funkcję naczelnika” oraz „pozwala sobie przy tym na zniechęcanie klientów do współpracy z innymi nośnikami reklamy czyniąc sobie niedozwolony użytek z pełnionej funkcji publicznej”. A także tytuł „Promocja kombinatorstwa” nad zdjęciem z wizytówką naczelnika, na której wyraźnie widać jego imię i nazwisko.

Piotr Misito naczelnikiem wydziału oraz rzecznikiem zarządu został na początku 2001 r. Wówczas też zaczął się ukazywać „Informator Policki”, bezpłatny miesięcznik wydawany przez gminę. Przech dwa lata.

## Wyrok

W listopadzie 2002 r. szczeciński Sąd Rejonowy skazał Andrzeja Marka na trzy miesiące więzienia w zawieszaniu na dwa lata. Nakazał mu też wydrukowanie przeprosin na pierwszej stronie „Więści Polickich”. Sąd Okręgowy podtrzymał wyrok.

Była to kara za pomówienie. Sąd uznał, że Andrzej Marek złamał prawo zestawiając wizytówkę Piotra Misito z tytułem „Promocja kombinatorstwa”, oskarżając go o uzyskanie stanowiska szantażem oraz o niedozwolone wykorzystywanie pozycji i zniechęcanie klientów do współpracy z konkurencją. W uzasadnieniu sąd wyjaśnił, że nie byłoby przestępstwa, gdyby zarzuty były prawdziwe. Andrzej Marek nie mógł jednak udowodnić żadnego z nich.

## Diabelskie szczegóły

Tytułem „Promocja kombinatorstwa” została opatrzona notatka, w której A. Marek zwracał uwagę na podobieństwo stopki „Informatora” i wizytówki prywatnej firmy naczelnika.

– W tekście pod zdjęciem nie ma żadnych zarzutów dotyczących kombinatorstwa – twierdzi – Jest tylko tytuł. Do treści artykułu sąd nie miał zastrzeżeń. Ale nie kazal mi przeproszać za zestawienie wizytówki z tytułem, tylko za nieprawdziwe informacje. A ja napisałem prawdę.

– Taką wizytówkę będąc naczelnikiem wręczyłem raz – mówi Piotr Misito. – Człowiekowi, którego znałem od sześciu lat. Chodziło o pokazanie papieru, na którym była wydrukowana.

Sąd orzekł, że redaktor ma prawo krytykować naczelnika, ale nie ma prawa go obrażać. A zestawienie słowa „kombinatorstwo” i biletu wizytowego było właśnie obrażaniem. Za pomówienie zostało też uznane zdanie „lo-

gicznie rzecz biorąc tylko jakiś szantaż, niezrozumiałe partyjne szachy mogły wynieść Misitę na funkcję naczelnika”. Nikt nie negował tego, że Piotr Misito został naczelnikiem i rzecznikiem w wyniku układów politycznych. Ale szantażu żaden świadek nie potwierdził.

Andrzej Marek nie wykazał też, że Piotr Misito zniechęcał klientów do współpracy z innymi mediami. Ci, którzy mieli być do tego nakłaniani, zaprzeczali temu.



Andrzej Marek i Piotr Misito po posiedzeniu, na którym sąd zarządził wykonanie zawieszony kary.

– Jeżeli ktoś nie ma odwagi potwierdzić tego, co mi wcześniej opowiadał, to trudno – mówi Andrzej Marek. – Mogę pojąć siedzieć. Nie będę też ciągał po sądach ludzi, którzy powiedzieli mi coś w zaufaniu i nie chcą zeznawać. Nie mam takiego prawa.

– Nie powótywałem żadnych świadków – mówi Piotr Misito. – Nie korzystałem z pomocy prawników. Wierzy-

łem w swoje argumenty. I sąd w dwóch instancjach potwierdził, że mam rację.

Kiedy Piotr Misito składał pozew w szczecińskim Sądzie Rejonowym, jednym z kilku sędziów w wydziale, który go rozpatrywał, był jego szwagier. Ale zanim sprawa się rozpoczęła, został przewodniczącym sądu grodzkiego w Policach.

– Ja sobie wydziału nie wybierałem – mówi Piotr Misito. – Złożyłem pozew do sądu karnego.

Na prywatnym akcie oskarżenia jako adresat wymieniony jest jednak ten konkretny wydział.

– Uważam, że sędzia posiadał wiedzę spoza sali sądowej – mówi Andrzej Marek. – Wystąpiłem o wyłączenie go z rozprawy.

Sąd wniosek odrzucił. Uznał, że zgodnie z kodeksem postępowania karnego nie ma do tego podstaw.

## Prawo

Sąd orzekł, że publikacje Andrzeja Marka miały tylko jeden cel: zdyskredytowanie Piotra Misito. I że nie można ich uznać za obronę społecznego interesu, co byłoby okolicznością łagodzącą.

„Dziennikarz, jako osoba docierająca do ogromnej rzeszy społeczeństwa, powinien temu społeczeństwu służyć. Jest on obowiązany zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzając zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło. Oskarżony obowiązki te zlekceważył” – napisał sędzia w uzasadnieniu.

– Byłoby miło, gdyby w tej sprawie dziennikarz wykazał się odrobiną rzetelności – mówi Piotr Misito. – Wysłałem mu siedem sprostowań, nie wydrukował żadnego.

Zgodnie z prawem, sprostowanie trzeba wydrukować – nawet gdy zawiera ewidentne kłamstwa. Odmówić wolno tylko w ściśle określonych przypadkach, ale wówczas trzeba o tym powiadomić zainteresowanego w odpowiednim terminie. Redaktor „Więści” nie zrobił żadnej z tych rzeczy.

Sąd skazał Andrzeja Marka na trzy miesiące więzienia w zawieszaniu na dwa lata. To wyrok w dolnych granicach (dziennikarzowi groziło do dwóch lat pozbawienia wolności) i z minimalnym

okresem próby. Nakazał mu też przeprosić Piotra Misitę. Ale Andrzej Marek odmówił.

– Nie zrobię tego, bo nie mam za co przeproszać – mówi. – Pisałem prawdę. Pójdę do więzienia, a potem wykażę, że jestem niewinny. Doprowadzę do wznowienia procesu.

## Ciąg dalszy

Jesienią 2003 r. działalnością Wydziału Promocji i Informacji zajęła się komisja rewizyjna polickiej Rady Miejskiej. Stwierdziła nieprawidłowości, związane głównie z wydaniem płyty i organizacją koncertu Stanisława Sojki. Sprawę jako pierwsze opisywał „Więści Polickie”, już po wyroku Sądu Rejonowego. Przedsięwzięcie kosztowało ponad 80 tys. zł, wpływy miały być przeznaczone dla domów dziecka. Sprzedano 300 płyt po 10 zł sztuka. 10 tysięcy zaległo w magazynach. Powody do zadowolenia mieli za to znajomi naczelnika, właściciele jednego ze szczecińskich klubów, którym gmina za sponsorowała koncert Sojki.

Od połowy grudnia Piotr Misito prestat był naczelnikiem. Został pełnomocnikiem prezesa zarządu Point Group ds. organizacji pracy i kontroli wewnętrznej. Point Group to firma, która za 2,5 tys. zł zajmowała się rozwiązaniem 2 tys. plakatów reklamujących płytę Sojki w 10 największych miastach Polski.

– To było jednorazowe zlecenie – mówi Piotr Misito. – Za te pieniądze nikt inny nie chciał się tego podjąć. Następna oferta była o 3 tysiące droższa. A że to mój kolega i zbożny cel, więc powiedział, że najwyżej dopłaci. Dołożył 500 złotych.

Point Group wydaje miesięcznik „Dlaczego”. Piotr Misito dał wywiad do styczniowego numeru. „Jestem na etapie życia, w którym chciałbym tworzyć, zmieniać, przekształcać. W polickim samorządzie – podobnie jak w wielu innych – jest to niemożliwe. Rządzą tam bowiem układy i partyjne koneksje” – wyznał.

Andrzej Marek czeka na wezwanie do stawienia się w więzieniu. Nie wykonał wyroku i nie wydrukował przeprosin, więc sąd zarządził wykonanie zawieszony kary.

Jarosław SPIRYDOWICZ

# Sprostowanie

Na podstawie art. 31 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 roku o prawie prasowym wnoszę o zamieszczenie sprostowania dotyczącego podania nieprawdy w artykule „Więzień słowa”, autorstwa Pana Jarosława Spirydowicza, który ukazał się na 12 stronie „Kuriera Szczecińskiego” w dniu 13 lutego 2004 roku, cyt: *„Kiedy Piotr Misio składał pozew w szczecińskim Sądzie Rejonowym, jednym z kilku sędziów w wydziale, który go rozpatrywał, był jego szwagier”*. **Mój szwagier nigdy nie pracował w wydziale Sądu Rejonowego, który rozpatrywał moją sprawę oraz „Powody do zadowolenia mieli za to znajomi naczelnika, właściciele jednego ze szczecińskich klubów, którym gmina zasponsorowała koncert Sojki”**. Gmina Police nie zasponsorowała koncertu Stanisława Sojki jednemu ze szczecińskich klubów. Klub, w którym odbył się ów koncert sam zapłacił artyście za jego występ. Kserokopia umowy pomiędzy klubem a firmą reprezentującą Stanisława Sojkę znajduje się w Urzędzie Gminy w Policach.

Piotr Misio